WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI







NR 6

ROK XV

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Og. zb. Nr. 132

MARZEC 1935

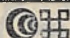
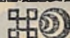
Warunki prenumeraty na r. szk. 1934/5:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w prenumeracie zbiorowej miesięcznie 1·80 zł. — dla osób starszych w Polsce 2·70 zł. — Dla wszystkich zagranicą 4·50 zł.

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce 25 gr. — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: 30 gr — Dla wszystkich zagranicą: 50 gr.

 **Nr. konta P. K. O. 406.680.** 

TREŚĆ NUMERU:

VI. WYKAZ WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

(za czas od 17 stycznia do 16 lutego 1935).

Wkładki XX Moderatorów (według uchwały konferencji XX. Moderatorów w Wilnie: X. Faber Biała Małop. II 4, X. Gottfryd Brzozów 4, X. Schubert Chorzów I 4, X. Sobański, Częstochowa I 4, X. Górecki Gdańsk 4, X. Kalinowski Kalisz I 6, X. Borysowicz Kalisz II 2, X Łapot Kielce II 4, X Szymeczko Kraków X 4, X. Fuksa Krosno II 4, X. Lubas Leżajsk 4, X Krasuski Lublin I 8, X. Dajczak Lwów IV 4, X Kmita Lwów IX 4, X. Krzemiński Ostrołęka 4, X. Szkudlarski Rawicz 4, X. Werbel Rogoźno II 4, X. Jagła Starogard 4, X. Miszczuk Tomasz w Lub. 8, X. Zacher Wadowice 4, X Dziewanowski Warszawa I. 4, X. Zemralski Warszawa IX 4, X. Czerniawski Wilno I. 4.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 4 grosze od **każdego** członka **miesięcznie, podano w groszach**): Aleksandrów 112, Biała Małop. II 660, Białystok I 412, Bochnia 480, Brodnica 240, Brzozów 720, Buczacz 500, Chojnice 496, Chorzów I 360, Chrzanów 200, Chyrów 1600, Częstochowa I 600, Dzisna 300, Gdańsk 240, Gniezno 152, Gorlice 104, Grodno III 81, Grodzisk Pozn. 84, Grudziądz II 512, Inowrocław 948, Jarocin 650, Kalisz I 1440, II 1785, Kępno 80, Kielce II 528, Kościerzyna II 280, Kraków I 1008, V 1056, VI 2088, VII 192, X 500, Krasnystaw 450, Krosno I 216, Krotoszyn I 440, Leszno II 108, Łask 1388, Łomża I 350, Łódź IV 120, Łuck 800, Myślenice 200, Nowy Sącz I 5900, Ostrołęka 416, Ostrowiec 1800, Ostrzeszów 84, Oświęcim 496, Poznań I 720, II 300, IV 88, VII 240, VIII 125, Pelplin 360, Pułtusk 70, Przemyśl I 576, II 100, Rawicz 420, Rogoźno I 96, II 112, Ruda Śl. 400, Rzeszów I 140, Sandomierz 384, Siedlce II 112, Sokołów Podl. 240, Stryj I 288, Szamotuły 152, Świecie 650, Tarnów II 340, IV 608, Toruń II 144, Wadowice 552, Warszawa I 320, VII 212, VIII 272, IX 140, Wągrowiec 100, Wilno VII 200, VIII 200, Włocławek I 420, Zduńska Wola I 240. **Razem sodalicyj 78.**

Okładkę projektował prof. K. Kłosowski, Zakopane.

JAN SCHMELTER S. M.
Sem. Duch. Gniezno.

Refleksje wielkopostne.

Pamiętaj na ostatnie rzeczy Twoje,
a na wieki nie zgrzeszysz.[1])

...Ostatnia chwila w życiu — konanie.

Przy świetle gromnicy rozpatrywać będziemy czyny całego życia naszego. Świat rozwieje się przed naszym wzrokiem jak mara, genjusz i miłość ludzka okażą się bezsilne, żeby przydać choć jedno uderzenie sercu, choć jedno tchnienie piersi.

Postanowiono ludziom raz umrzeć.[2]) Trudno pogodzić się z tym nakazem Bożej Opatrzności, zwłaszcza, gdy się jest jeszcze młodym i gdy się spostrzega, jakie stąd dla nas wypływają moralne konsekwencje, prawidła umartwienia ciała i ducha. Lęk nas ogarnia i z Augustynem, gdy to jeszcze usiłował wyrwać naturę podległą grzechowi z pod wpływu łaski, uspokajamy się, mówiąc: „potem, potem; później, później...“ będziemy o tem myśleć. Śmierć nastąpi — ale kiedy i jak? *Czuwajcie, bo nie wiecie ani dnia ani godziny.*[3]) Czy obładowani balastem wszelkiego rodzaju grzechów, zdążymy na czas, jaki nam wyznaczono na zegarze życia... Stary musi umrzeć, młody może...

Wrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz.[4]) — Opuścimy rodzinę, przyjaciół, znajomych... czy długo o nas będą pamiętać? Dostojeństwa, majątek, zdolności, zostawimy światu — zostanie nam tylko Bóg, Szczęście nasze. Św. Franciszek Borgjasz, będąc jeszcze dworzaninem, oglądał wraz z innymi, zwłoki królowej hiszpańskiej, Izabeli, która za życia słynęła z nadzwyczajnej urody, a którą też znał nasz święty. Widok ciała, zeszpeconego działaniem śmierci, pobudził go do poważnych refleksyj... *sic transit gloria mundi.* Porzucił zaszczyty, rozkosze i wstąpił do zakonu.

Warto w życiu starać się jedynie o względy u Boga, a ludziom oddać to, co im się należy na podstawie prawa Miłości — kochać ich dla Boga. Jakże bowiem próżne zdadzą się nam ręce nasze, jakże mali się czuć będziemy, gdy staniemy u celu pielgrzymki życia? Coprawda są ludzie, którzy zaprzeczają Chrystusowi-Królowi prawa władztwa nad sobą, nad społecznem życiem ludzkości. Znajdując szczęście w zatrutych źródłach zmysłowości, nie uznają sumienia ani wyższych sankcyj. Niestety i oni będą musieli przyjąć ten fakt za rzeczywisty, że śmierć przetnie nić ich złudnego szczęścia, zniesie ich wygodną samowystarczalność — bez Boga.

---

[1]) Ekklez. 9, 40. [2]) Żyd. 9, 27. [3]) Mat. 25, 13. [4]) Gen. 3, 19.

Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd...[1]) Oko w oko staniemy z Sędzią Najsprawiedliwszym, którym już nie będzie człowiek, ale Pan i Stwórca wszechrzeczy. Jedynym naszym świadkiem własne sumienie... najskrytsze myśli, uczucia, pragnienia i czyny.

Jakże gorzką i ponurą musi być ta chwila sądu dla tych, którzy za życia pomiatali Imieniem Tego, przed którym stoją. *Strasznie jest wpaść w ręce Boga żywego.*[2]) Biedne te dusze, które z sofizmatami własnego „widzi mi się", ze zgubnym nałogiem zmysłowego życia zeszły z tego świata. Oto teraz spotkały się ze swym nieubłaganym Sędzią... *Jam jest ten Jezus, któregoś ty prześladował.*[3]) Wśród gorzkich wyrzutów długiej niewierności, wśród gwałtownych wzburzeń sprofanowanej godności usłyszą nad sobą straszliwy wyrok potępienia: *Nigdym was nie znał... idźcie ode mnie przeklęci w ogień wieczny... tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*[4])

Przeciwnie ci, którzy bronili symbolu Miłości, usłyszą: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymacie królestwo wam zgotowane od założenia świata.*[5]) Dusze błogosławione, upojone najczystszemi rozkoszami, zachwycone najpiękniejszemi harmonjami i obrazami, zobaczą to, *czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, i co do serca człowieka nie wstąpiło, a co nagotował Bóg dla tych, którzy Go miłują.*[6])

Pamiętaj na ostatnie rzeczy... Św. Franciszek Borgjasz przenosił się często myślą nad brzeg piekła, a św. Karol Boromeusz zstępował myślą aż na dno piekła... To niewątpliwie przyczyniło się walnie do ich świętości.

A my?...

Czyńmy sobie przyjacioły, oddając cześć Świętym Pańskim i naśladując ich czyny, aby, gdy ustaniemy w tem życiu, przyjęli nas do wiecznych przybytków.[7]) Wznieśmy nasze wielkoduszne serce ku Marji z tą gorącą i serdeczną prośbą, aby nas uczyła poznawać i miłować Jezusa; aby Go nam ukazała na modlitwie, przy pracy, w cierpieniu — a po tem wygnaniu w Chwale Niebios.

Na Wielki Post postanawiam:

Jak najpobożniej odprawić rekolekcje wielkanocne i odnieść z nich największą korzyść dla mej duszy, przedewszystkiem przez głębokie skupienie, żarliwą modlitwę, najszczerszą spowiedź, nieugięte postanowienia...

W miarę sił jaknajserdeczniej dopomóc w rekolekcjach wszystkim kolegom z mojej klasy przez modlitwę za nich i najlepszy przykład, a może i przez słowo koleżeńskiej zachęty.

---

[1]) Żyd. 9, 27. [2]) Żyd. 10, 31. [3]) Dz. 9, 5. [4]) Mat. 7, 23; 25, 41; 8, 12. [5]) Mat. 25, 34. [6]) 1 Kor. 29. [7]) Naśl. Chr. 1, 23.

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

O wyższą wartość naszych sodalicyj.

V.

Drugim, bardzo ważnym terenem, na którym powinniśmy koniecznie podnieść wyżej wartość i znaczenie Sodalicji Marjańskiej — to rodzina.

Już na samym wstępie moich uwag miałem sposobność zaznaczyć, że obowiązki najprostsze i najistotniejsze ulegają u ludzi najczęściej zaniedbaniu...

To samo jest ze stosunkiem młodych do rodziny.

Tyle się mówi o wielkich ideach, zadaniach, obowiązkach, o szeroko pojętej pracy społecznej, oświatowej, charytatywnej — a najbliższą nam sprawę stosunku Sodalisa-syna i brata do rodziców, rodzeństwa pomija się często wzruszeniem ramion i gestem znaczącym — „eh, to takie nudne".

Czy nie tak?

A przecież to wyraźnie narusza Ustawy, kłóci się z duchem sodalicyjnym! Tu nie pomogą żadne sofizmaty — zły syn i brat jest złym sodalisem — i koniec!

Ale to nie wyczerpuje naszego zagadnienia.

Sodalis-syn ma dziś wobec swej najbliższej rodziny i swej sodalicji dwa dalsze zadania do spełnienia.

On musi sobie uświadomić jasno i głęboko, w jak niebezpiecznem i groźnem położeniu znalazła się dziś rodzina, ten cudowny twór Boży i najpierwsza z komórek społecznych dzięki hasłom i szalonej, niepoczytalnej agitacji wołającej za bolszewickim wzorem: Precz z rodziną, uderzającej na dwie najistotniejsze więzie rodziny: wzajemny, nierozerwalny węzeł małżonków i drugi — węzeł między rodzicami a dziećmi... Rodzina przechodzi dziś straszliwy kryzys. Walą się w gruzy najczcigodniejsze jej tradycje religijne i narodowe, zacierają się zwyczaje, wystudza się domowe ognisko, życie na zewnątrz odciąga od niego rodziców z dziećmi pospołu...

Jakże na tem tragicznem tle jasno świecić może postać Sodalisa Marji, który zrozumiawszy ideę rodziny katolickiej i polskiej staje na jej straży!

Przepiękny, prześliczny obraz lwowskich Orląt tkwi nam w pamięci chyba na zawsze... Bohater-chłopiec kładący życie w obronie *Leopolis semper fidelis*...

Ale Sodalis-chłopiec na straży życia rodzinnego w Polsce! Jakież to wspaniałe, porywające!

Ofiarny z siebie, karny, chętny, oddany — może być według słów poety *strojem w rozstroju*, cementem spajającym węgły domowego ogniska. Sumienny i obowiązkowy stanie się chlubą i pociechą

rodziców — a przez to jakże znów wiele będzie mógł zrobić dla szczęścia rodzinnego, choćby sam doniosłości swego postępowania nie rozumiał i nie doceniał.

A powtóre...

Gdy rodzice poznają, że takim zrobiła go — ich syna — Sodalicja Marjańska, czy ta droga organizacja nasza nie nabierze w ich oczach wielkiej, rzetelnej wartości??

Jakże to miłe i cenne słowa padają czasem z ich ust na ten temat!

Oto, co mówią niektórzy z nich w pewnej ankiecie o sodalicji, której członkiem jest ich syn w gimnazjum:

„Sodalicja M. wyrabia w członkach miłość rodziców i rodzeństwa... posłuszeństwo, karność, obowiązkowość..."

„S. M. jest jedynym czynnikiem w życiu młodzieży, wpływającym na nią w kierunku życia duchowego i potrzeby wewnętrznego doskonalenia się..."

„Odnoszę wrażenie, że sodalicja jest czemś nie do zastąpienia."

„Sodalicja jest sprzymierzeńcem rodziców w wychowaniu dzieci."

Niech to wystarczy!

Pamiętajcie Drodzy Sodalisi, że to od Was i **wyłącznie od Was zależy,** by rodzice Wasi taki właśnie mieli sąd o wartości Sodalicji Marjańskiej!

Czy nauka zawsze jest uczciwa?

Cóż to znów za pytanie?

Nauka, dla której głęboki kult wyrabia w nas szkoła średnia — wiedza, która staje się dla wielu niemal bożyszczem — inteligencja, która budzi dziś tak szczere uznanie...??

I w czemże zresztą ta nauka i wiedza mogłyby okazać swoją „nieuczciwość"?

Oto zastrzeżenia, które wywoła zapewne mój tytuł.

Ale powoli! Spokojnie!

Wyjaśnijmy sobie, o co rzecz idzie.

Parę lat temu przyszedł do mnie z wizytą były uczeń naszego gimnazjum, sodalis, nawet członek konsulty, potem zaś student medycyny na jednym z polskich uniwersytetów.

W swobodnej i szczerej pogadance opowiadał wiele o swych studjach, które odbywał z całym zapałem i prawdziwem umiłowaniem... Wspominając o zachwycających go wprost wykładach biologji i zadziwiających pracach w labolatorjum, wspomniał mimochodem, że zdaniem jego profesora, nadzwyczajny postęp i najnowsze odkrycia tej gałęzi nauki już żadną miarą nie dadzą się pogodzić z dogmatami stworzenia, z nauką o duszy niematerjalnej i t. d.

Podyskutowaliśmy nieco na ten temat, ale intuicyjnie wyczułem, że moje słowa, jako „niefachowca“, wobec tamtej „sławy“ uniwersyteckiej nie trafiały młodemu do przekonania. Osad niewiary, a przynajmniej poważnych wątpliwości już się wyraźnie formował na dnie jego młodej i do wiedzy rwącej się duszy...

Zdarzenie, jakich wiele, bardzo wiele... Przeżycia, których uniwersytet dzisiejszy niestety nie szczędzi młodym katolikom na wielu, wielu katedrach...

I tu właśnie tak często zjawia się wiedza, którą nazwałbym nieuczciwą. Przez co? Najczęściej przez tendencyjne wyciąganie zbyt daleko idących wniosków, to jest wniosków sięgających dalej, niż na to pozwalają uzyskane dotąd przesłanki, przez wynoszenie hipotez do znaczenia pewników naukowych.

Ba! objektywizm! Ten właśnie królewski przymiot prawdziwych inteligencyj na świecie, jakże jednak rzadkim bywa klejnotem w diademie wspaniałej wiedzy dzisiejszej!

Rzadkim — na szczęście nie całkiem wykluczonym.

Prawdziwie wielcy uczeni, spokojni, objektywni, ostrożni i pokorni są i będą zawsze najszlachetniejszymi stróżami prawdziwej, uczciwej wiedzy.

W ostatnich niemal dniach spotkałem się z dwoma wynurzeniami takich właśnie uczonych i jako przykład opinji naukowej zgodnej z wiarą katolicką w XX wieku, pragnę Wam ich słowa zacytować.

Z końcem listopada 1934 odbyła się w Rzymie inauguracja XVI zrzędu dorocznego cyklu wykładów apologetycznych, głoszonych na tematy religijne przez najwybitniejszych wierzących uczonych włoskich. Przemawiał na niej wobec grona wysokich osobistości kościelnych i rządowych, w przepełnionej, wspaniałej auli Papieskiego Uniwersytetu Gregorjańskiego, **wielki uczony i wierzący katolik,** Dr Giovanni Perez, profesor patologji chirurgicznej na wydziale medycznym Królewskiego Uniwersytetu Rzymskiego.

Na wstępie już, wychodząc z cudownej celowości organizmu ludzkiego, nazwał go „objawicielem Boga“ („rivelatore di Dio“), poczem, posuwając się do wszechświata, wykazał w nim triumf najwspanialszej jedności planu wśród najbardziej zadziwiającej różnolitości zjawisk — oczywisty dowód najwyższej Inteligencji Boga-Opatrzności. U człowieka zaś — mówił — cała struktura anatomiczna, zjawiska biologiczne i prawa rządzące oporem organizmu przed niezliczonemi czynnikami chorobotwórczemi — to dowód tej samej Inteligencji w małym świecie człowieczym. — „Wszystko to — kończył — nie jest wynikiem przypadku! Wszystko regulują tu prawa przewidujące i najmędrsze. W tych prawach odwiecznych, w tej opiece mądrej, przewidującej, subtelnej, ojcowskiej *ja poznaję Boga.* Z tem światłem, z tą czystością umysłu, z tą celowością i z uczciwemi metodami badania, z wolą silną i szczerą powinniśmy ustalać najtrudniejsze zagadnienia wiedzy i życia ludzkiego. Nie braknie nam przytem pomocy owej nieskończonej Opatrzności, która wszystkiem rządzi tak, abyśmy mogli osiągnąć nasze najwyższe, nieśmiertelne przeznaczenie“.

— —

Mówiono mi, że jeden z poważnych uczonych polskich, zdecydowany materjalista, po studjach i badaniach medycznych w rzymskim uniwersytecie, po zetknięciu się z uczonemi na miarę Profesora Perez'a powrócił do kraju mocno zachwiany w swych dotychczasowych filozoficznych i przyrodniczych poglądach.

— —

Drugi uczony nie jest katolikiem.

Anglik, znakomity astronom, profesor uniwersytetu w Cambridge, Jeans wydał książkę p. t. „Through Space and Time“ (Przez przestrzeń i czas).

W dziele tem, publikowanem przez sławny z nauki uniwersytet w Cambridge porusza autor wiele zagadnień z dziedziny teologji i filozofji. Oto co pisze między innemi:

— Dzisiejsza fizyka i astronomja dowodzi niezbicie, że materja nie mogła istnieć zawsze; że świat został stworzony; że ta materja przedtem nieistniejąca, została powołana do istnienia przez niedającą się ludzkim rozumem objąć Inteligencję.

Kończy zaś swe rozważania słowami:

— Musimy przyznać, że nauka, rozpraszając ciemności, nie może jednak ostatecznie odpowiedzieć na pytania o bycie i przeznaczeniu ludzkości. **To należy do religji!**

— —

Tak mówi wielka, **uczciwa nauka XX-go stulecia.** Tak mówić będzie zawsze, gdyż uczciwość inaczej mówić — nigdy jej nie dozwoli.

w.

Czy umiesz się uczyć??

(Ciąg dalszy)

Z kolei winniśmy się zająć bodajże najważniejszem zagadnieniem w zakresie umiejętności uczenia się, to jest sprawą **skupienia i uwagi.**

Niema ucznia, któryby nie był o tem najgłębiej przekonany. Teoretycznie! Tak! Niestety, gdy idzie o praktykę??...

Wystarczy rzucić okiem po klasie podczas lekcji szkolnej, aby się przekonać, jak wielka liczba chłopców nie przykłada wagi do skupienia, do skoncentrowania całej myśli, całego rozumowego wysiłku na danym przedmiocie. Skutki tego już na następnej lekcji bywają opłakane.

To samo jest w pracy domowej.

Zabierasz się do niej, otwierasz książkę, zeszyt, bierzesz do ręki pióro... Zamierzasz pracować. Ale ponieważ nie posiadasz sztuki skupienia się nad jakimś przedmiotem, twoja uwaga pierzcha za lada podmuchem zzewnątrz, a nawet zwewnątrz ciebie. Młoda, nieopanowana wyobraźnia ucieka ci gdzieś nieustannie i z uporem warjatki naprowadza ciągle i ciągle obrazy z życia; pamięć rzuca się łapczywie

na jakieś wynurzające się z przeszłości, może najświeższej, wspomnienia... I książka leży... lampa się świeci... ty siedzisz przy stoliku do nauki... ale uczenie się... za górami, za lasami.

Może zbędne przykłady, ale pozwól choć kilka...

Szukasz pilnie w słowniku znaczenia słowa, ale po drodze do niego zauważyłeś inne, zaciekawiło cię, już myślisz o jego znaczeniu, łączysz z tem szeregi dalszych wyobrażeń, potykasz się o nowe słówka... Dobrych kilkanaście minut minęło, nim się ocknąłeś...

Na stoliku leży jakiś drobiazg sportowy... Bierzesz go do ręki, oglądasz tak sobie... Już jesteś na stadjonie, na ślizgawce, na nartach... Jeden obraz wywołuje drugi, trzeci, dziesiąty...

Przypominasz sobie nagle, że dziś w gazecie była ciekawa wiadomość, którą niedość dokładnie przeczytałeś. Przecież muszę wiedzieć, jak to było właściwie. Bierzesz gazetę do ręki na minutę, na dwie... Oho, co tu ciekawych rzeczy... Mijają minuty za minutami... Ty się uczysz?... Prawda?

I tak dalej i dalej bez końca. A co najciekawsze, ty wierzysz święcie, że „nauce" poświęcasz w domu dużo czasu.

Oto widzisz, Sodalisie Drogi, co znaczy umiejętność skupienia. Nie masz jej, nie starasz się o nią, nie zdobywasz jej w pocie czoła — dlatego przegrywasz w gimnazjum i będziesz przegrywał na wyższych studjach.

Oczywiście ogromną rolę odgrywa tu kwestja silnej, zdecydowanej, wyrobionej woli. Kto pracuje nad wolą musi pomału dojść do umiejętności skupiania uwagi.

Ale jest jeszcze jedna głęboka i subtelna kwestja.

Czytałeś pewnie i nieraz słyszałeś o tem, że jeden z największych genjuszów świata, gwiazda naukowa chrześcijaństwa — św. Tomasz z Akwinu mawiał często, że więcej wiedzy zdobył na modlitwie u stóp Chrystusa, niż z uczonych ksiąg, wykładów i badań...

Czy to tylko takie sobie ładne powiedzenie Świętego..?

Czy to tylko dopływ przez modlitwę światła i łaski z góry..?

Oczywiście, że to drugie najpewniej w świecie. Ale jest jeszcze coś innego. **Umiejętność modlitwy — to umiejętność skupienia** umysłu, woli, uczucia, wyobraźni i pamięci przed Bogiem. To skoordynowanie wszystkich władz ducha w jednym celu, w jednym punkcie. To sprawa także przyrodzona, psychologiczna...

Umiesz się modlić??

To w lwiej części umiesz się także i uczyć!

A jakie twoje pacierze w domu, szkole, kościele...? Umiesz się skupić przed Twoim Bogiem? Patrz, ilebyś zyskał! Łaskę i pomoc w pracy, a zarazem umiejętność skupienia się.

Rozumiesz teraz, że znane ci polecenie i hasło: *Módl się i pracuj!* zawiera w sobie całą głębię treści, wiąże cudownie Boga z Tobą, modlitwę z pracą... Oby i dla Ciebie stało się naczelnem hasłem Twej nauki w szkole i domu.

Wszak jesteś Sodalisem!

X. J. W.

Mirra i złoto.

Opowieść sodalicyjna.

Władek czuł się ciągle taki samotny i opuszczony...

Dopiero dwa tygodnie minęły, jak przyjechał do J., do gimnazjum, a jemu się zdawało, że bawi tu już parę miesięcy...

Cóż dziwnego...?

Ostatni rok był dla niego taki ciężki... taki łzawy...

Długa choroba ojca, smutek i cierpienie matki, popłakiwanie rodzeństwa po kątach... Potem śmierć... pogrzeb i ta bieda, co zaczęła na dobre zaglądać do domu, do oczu... Już stanął przed straszną możliwością, idącą coraz i coraz spieszniej ku pewności, że przerwie studja i skończy swą szkolną karjerę na piątej klasie... Gdy z wcale dobrem świadectwem w ręku wychodził piętnastego czerwca z gimnazjum, zdawało mu się, że brama szkoły zamknęła się za nim na zawsze... Koledzy w podskokach spieszyli na wymarzone wakacje... ożywieni, rozgadani, pełni planów... projektów... On cóż? — Wlókł się wolno do dalekiego, nowego mieszkanka na poddaszu niemal... A jakiś szloch wewnętrzny tłukł się mu po młodej piersi, ściskał serce... i szeptał...: „Skończyło się... nie wrócisz...!!"

I tak przeszedł chłodny i deszczowny czerwiec, raczej do października, gdyby nie dzień długi — podobny. I żeby choć gdzieś wyjść, spotkać tych niewielu kolegów mieszczuchów, co zostali... Cóż, kiedy leje!

W rodzinnym Krakowie opustoszały nawet planty stojące w całej krasie zieleni i kwiatów, co zmoknięte, zgnębione pospuszczały smutnie barwne główiny ku ziemi, smętnie wzdychając ku zagniewanemu, zda się na zawsze, słońcu...

I wlokły się Władkowi te przesmutne dni wakacyjne, gnębiąc duszę chłopca do reszty...

Aż wreszcie kiedyś, w pierwszych dniach lipca pokazało się słońce. Najprawdziwsze słońce... Świat odetchnął. Zaroiło się ludźmi na mieście, w parkach, ogrodach, na błoniach... Ruszył się sport studencki... nad Wisłą ukazały się pierwsze sylwetki pływaków... Lato szło.

I przyniosło Władkowi błysk nadziei... Któregoś dnia listonosz doręczył jego matce długi, serdeczny list od ciotki Anny, bezdzietnej wdowy, mieszkającej w jednem z prowincjonalnych miast Małopolski. Ciotka współczując serdecznie boleści bratowej, proponowała jej zabranie do siebie Władka i brała na swą głowę doprowadzenie chłopca już do końca gimnazjum.

Było to nadzwyczajne, niemal cudowne. W ich położeniu poprostu krytycznem dowód czuwającej zawsze Bożej Opatrzności.

A jednak chłopiec zamyślił się głęboko, gdy od matki o tym projekcie usłyszał.

Na myśl o dalszej nauce zaświeciły mu się oczy, ale gdy dopuścił możliwość opuszczenia najdroższej matki i domu, dwóch bra-

ciszków i siostrzyczki, ulubionej szkoły i kolegów, czuł, że mu się coś ściska koło serca... I milczał.

A potem ta nowa szkoła! Nowi profesorowie i ksiądz i koledzy, kto wie jacy...? A ta ciotka Anna? Czy się jej nada? Czy go polubi?

I mroczył się chłopczysko, mimo świecącego słońca. I zagłębiał się w myślach... Sam nie wiedział, co myśleć, co mówić...

A matka nie siliła. Znając go doskonale, wiedziała, ile go ta cała rozłąka będzie kosztować, a znając też i życie, była bardzo ostrożna w swych decyzjach. Odwlekała więc swą odpowiedź dla ciotki Anny, a wieczorami modliła się gorąco przed obrazkiem Smętnej Dobrodziejki od Franciszkanów, w sercu Bolesnej Matki szukając światła i rady...

Ale prosta grzeczność kazała wreszcie odpisać...

Władek już coś przetrawił w sobie, zgryzł jakąś wielką, dziecięcą boleść i niemal dojrzałym od namysłu głosem, któregoś wieczora oświadczył matce: — Matuś, to ja już pojadę!

List poszedł, klamka zapadła...

Reszta wakacyj spłynęła chłopcu i matce na przygotowaniach do chwili, której nigdy nawet nie przypuszczali... Jedno przed drugiem taiło swoje myśli i uczucia. Twardy los niósł im chwilę rozstania coraz i coraz bliższą.

— —

Na mroczny, długi peron krakowskiego dworca podciągnięto pociąg do Lwowa...

Zakotłowało wśród sporej gromady podróżnych... Kończyły się wakacje, ożywiony ruch kolejowy wzmógł się nieprawdopodobnie. Pomnożono liczbę pociągów, wagonów... chłonących w siebie setki i tysiące szczególniej młodych pasażerów.

Pani Wilecka z córeczką odprowadzała Władka... Jakżeby chętnie odwiozła go sama aż na miejsce... Ciężkie warunki nie pozwoliły jej iść za głosem matczynego serca... Musi oszczędzać każdego grosza... Na Władka wydała resztki oszczędności, a tu dwoje jeszcze do szkoły idzie... Ubranie, obuwie, książki, zeszyty... Skąd ona weźmie na to wszystko!

Więc Władek musi jechać sam!

Chłopiec panuje nad sobą! Stara się być spokojnym, nawet pogodnym. Żegna się z matką, z siostrzyczką, ale czuje, jak mu się łzy cisną do oczu, coraz natrętniej, coraz gwałtowniej... Pierwszy raz za dom! Do obcych... Na długo... na długo...

Lecz trzeba wsiadać! Jeszcze tylko parę minut do odjazdu. Więc ostatnie uściski, ostatnie słowa i krzyżyk matki nakreślony na czole dziecka...

Trzaskają drzwi wagonów... Konduktorzy, biegając, sprawdzają wszystko... Wskazówka zegara peronowego zbliża się nieubłaganie do momentu odjazdu. Dyżurny ruchu podnosi rękę... Zgrzytnęły koła, wstrząsły się wagony...

W oknie wagonu III klasy przy korytarzowych drzwiach blada twarzyczka Władka wychyla się nad spuszczoną szybą... Oczy już nie mogą utrzymać łez... Szczęściem pociąg zwiększa chyżyść za każdym obrotem kół... Peron znika z oczu wraz z matką najdroższą i siostrą... Ponad morzem domów ukazuje się strzelista wieża Marjacka... Migoce w słońcu majestatyczny Wawel... mogiła Kościuszki... Żadna siła nie oderwałaby Władka od okna! Ale utrzymać się już nie może... Już nie ciche, skryte łzy tylko... Ale łkanie wstrząsa całą piersią chłopca... Zapomniał, że chodzi już do szóstej, że taki przecież duży i poważny... że ludzie...

Bo w przepełnionym pociągu stoją ludzie nawet na korytarzu wagonu, wśród stosu walizek i pakunków. Tuż koło Władka jakieś dwie czy trzy mieszczki gniotą się w ścisku. Gwałtowny płacz chłopca nie uchodzi ich bacznej uwagi. To jedna, to druga spogląda nań ze współczuciem, pokazują go sobie wymownym gestem głowy... Na ramieniu chłopca dojrzały żałobną opaskę...

Słychać szept...

— Biedactwo...

— Pewnikiem sierota...

— Widno z pogrzebu wraca...

A Władkowi zdawało się, że istotnie grzebie gdzieś na zawsze swoje lata dziecięce, swoją młodość przy matce, jak przed paru miesiącami na zawsze pogrzebał ojca...

— —

Ciotka Anna przyjęła go serdecznie. Los sieroty wzruszał ją szczerze, a podobieństwo do zmarłego brata jednało mu jej dobre serce. Nie było więc Władkowi najgorzej na ciotczynym chlebie. Natomiast ciężko mu przyszło zżyć się z nową szkołą. Zwłaszcza pierwsze chwile były przykre... Na każdej niemal godzinie przedstawiał się nowym nauczycielom, niejednemu musiał zdać krótko sprawę z postępów, z zachowania w Krakowie, nawet materjału przerobionego... No a koledzy? Jak koledzy. Na „nowego" patrzyli ciekawie, mniej lub więcej przychylnie, ale zdaleka... Wielki smutek rozlany na twarzy chłopca na razie przynajmniej nie pociągał ich ku niemu. Wiadomo, jak młodzi są bezradni wobec smutku życia... Nie umieją zwykle do niego podejść... Stąd ich chłodna, pełna zakłopotania rezerwa... A Władek jakoś rozruszać się nie mógł... Nagła zmiana środowiska zmroziła go, zamknęła w sobie... Nie rokował na bliższą przyszłość jakiegoś roztajania... Czuł się taki strasznie samotny, opuszczony, obcy...

Wziął się do roboty uczciwie zaraz z początku, chciał zabić smutek, utopić go w pracy, a matce donieść choć coś niecoś pocieszającego o sobie i szkole. Wiedział, jak na to czeka...

I w tym stanie grozić mu poczęło stałe osamotnienie, coraz większe zawarcie się w swoim wewnętrznym świecie, w swojej doli sierocej, przeszczepionej w grunt obcy, daleki...

W głębi jego duszy rodziła się i potężniała coraz ogromniejsza tęsknota za matką, za domem, za Krakowem i dawnymi kolegami.

Nieraz nawet na lekcji chwytał się na tem, jak myśl jego ponad góry i lasy dopadała Krakowa i oglądała wszystkich pokolei... Oto matuś teraz pochylona nad kuchennym stołem przygotowuje obiad dla Maryśki... Zbyszka i Tadzika... i może też myśli o nim... A w klasie VIa, w gimnazjum, jaka też teraz może być godzina? Pewnie pocą się nad łaciną... Kazik... Ludek... Janocha...

Ah! ujrzeć ich! Ujrzeć Kraków choć na dzień, na dwa... a choćby i na parę godzin! Marzenie próżne...

— Wilecki powtórz! — pada nagle głos z wysokości katedry... A on biedak podnosi głowę omroczoną jeszcze z dalekiej wędrówki i te oczy błędne... I milczy pełen wstydu i zgnębienia...

— Czemu nie uważasz! Pocoś przyszedł do szkoły! — surowe, przykre słowa nauczyciela, wyrywają go z zamyślenia i marzeń w twardą rzeczywistość klasy szóstej, ale już nie tej ulubionej... dawnej... krakowskiej...

A marzenie wraca, coraz to mocniej, w samotnej drodze do domu... w pracy nad lekcją... Ciągle... uparcie... niezwalczenie.

Czy takie naprawdę próżne... nieziszczalne?

Przecież kilkanaście złotych ma na książeczce P. K. O.... To jeszcze od tatusia... Prawie na bilet w jedną stronę byłoby i na kawałek powrotu... A może uskłada jeszcze...? może ciotka...? może od matki...? A gdyby tak lekcję jaką zdobył...?

Ot! chłopięce marzenia. Wiedział, że marzy, ale były to dla niego myśli wytchnienia, spokoju, nadziei... I tak się do nich przywiązał, że nawet nie odczuł, jak górę nad nim wzięły zupełną...

Już na kalendarzyku wyliczył dokładnie dni do końca października... Od 6 września było ich okrągło 55. Aż 55! Nie! tylko 55! To zleci! A na Wszystkich Świętych musi jechać do matki! Przecież to i Dzień Zaduszny... Jakże? Na grób ojca... Pomodlić się... Musi. I pojedzie! To było jego najgorętsze, najskrytsze teraz marzenie... Niem się cieszył, dźwigał, nawet żył... na swej obczyźnie, w swym smutku serdecznym. (c. d. n.)

Digamma.

MICHAŁ BOBROW S. M.
maturz. gimn. Łomża I.

Sodalicyjna pielgrzymka.

Cudowne miejsca na ziemi, podobnie jak słońce, wywierają swój wielki wpływ na otoczenie. Nie brak ich w polskiej krainie. Diecezja łomżyńska również posiada taką cenną perłę w postaci cudownego obrazu Matki Boskiej w Hodyszewie, wiosce odległej od Łomży około 70 km. Obraz ten pochodzi z XV stulecia.*) Cudami słynął od wieków, o czem świadczą liczne wota. W wieku XIX, w okresie prześla-

*) p. Dodatek ilustracyjny.

dowań religijnych prawosławni przywłaszczyli sobie wizerunek Bogarodzicy, a w czasie zawieruchy wojennej wywieźli go do Rosji. Po wojnie, za staraniem Ks. Biskupa Łukomskiego i za poparciem Pana Prezydenta obraz odzyskano. Dnia 26 maja 1928 r. powróciła N. Marja Panna do Hodyszewa. Od tej chwili ciągną pielgrzymi z bliższych i dalszych okolic do tronu Marji, by jej przedstawiać swe bóle i błagania.

Ks. Mod. Grodzki, wielki krzewiciel idei Marjańskiej na terenie Łomży, rzucił w czasie ubiegłych wakacyj myśl, byśmy i my sodalisi poszli tam z hołdem do Niepokalanej. Zachęcać nie trzeba było. Zebrała się chętnych gromadka, boć każdy czciciel Marji ma Jej za co dziękować i o coś Ją błagać. Więc 25 lipca po wczesnej mszy i komunji św. ruszyliśmy pieszo do Hodyszewa, pod kierownictwem księdza Moderatora. Ruszyliśmy z radością, pełni wesela, gotowi na trudności pielgrzymowania. Jakoż ich nie brakło.

Już pierwszego dnia po ulewnych deszczach zostaliśmy odcięci niemal od dalszych dróg. Wezbrane wody pozrywały mosty, pozalewały przejścia. Trzeba było brnąć po kolana w wodzie, bądź przeskakiwać często napotykane błota. Nie zraziło to nas, lecz owszem z tem większym zapałem, zadowoleni, że w dani złożymy Matuchnie trudy przeprawy, kroczyliśmy dalej. Mijając wsie i lasy, wędrowaliśmy przez łąki i piaski z pieśnią i modlitwą na ustach. Pytano nas — kto i dokąd idzie? Tłumaczyliśmy, żeśmy sodalisi, słudzy Marji, z pielgrzymką do swej Pani. Trzeba zaznaczyć, że wieś nasza sodalicji jeszcze wcale nie zna. Chętnie nas widziano i przyjmowano. W pewnej wiosce spotkaliśmy poważną staruszkę. Opowiadała nam, że od czasu kształcenia się w Warszawie jest sodaliską i pozostanie nią do śmierci, bo wiele zawdzięcza Matce Bożej. Przy pożegnaniu prosiła o modlitwę przed cudownym obrazem.

Trzeciego dnia byliśmy u celu wędrówki. Tegoż dnia wieczorem odbyło się nabożeństwo połączone z odsłonięciem obrazu. Tak to pierwsze jak i następne nabożeństwa były gorącemi i głęboko serdecznemi rozmowami z Matką Najświętszą. Tam przed cudownem obliczem Królowej Sodalicyj modlitwa nasza była żarliwsza, gorętsza i zda się skuteczniejsza niż zwykle, to też nie z ust, lecz z całego serca płynęły nasze modły do nieba. Następnego dnia odbyliśmy zebranie. Głównym tematem dyskusyjnym były: Korzyści naszej pielgrzymki. Dyskusja wykazała, że napozór błaha wędrówka daje niemałe korzyści, tak osobiste jak i dla otoczenia. Po dwudniowym pobycie w Hodyszewie wracaliśmy. I teraz spotykały nas burze i deszcze, ale wszystko minęło szczęśliwie. Dnia 1 sierpnia mszą św. w Łomży zakończyliśmy pielgrzymkę. Z pobożnej tej wyprawy przynieśliśmy garść promieni Bożych, promieni, co rzucają wokół radość i wznoszą myśl do Boga. Uczucia miłości do Niepokalanej wzrosły w nas i staliśmy się gorętszymi Jej czcicielami.

Pełni zadowolenia ze złożonej naszej Mistrzyni ofiary, postanowiliśmy w przyszłe wakacje odbyć również może dalszą pielgrzymkę.

Pokłosie jasnogórskiego Kongresu.

— Poznań — zbiórka!

— Chojnice — zbiórka!

— Trzemeszno — pierwszy i drugi przedział!

Troskliwi księża opiekunowie przywołują swoich...

Cały dworzec częstochowski przepełniony. Wszędzie widać naszych sodalisów, oczekujących na pociąg.

Gwarzymy, dzieląc się świeżemi wrażeniami z Kongresu. Jesteśmy pod urokiem pożegnalnego kazania O. Paulina, Marjana Paszkiewicza.

Wreszcie nadjeżdża pociąg ze świstem i hukiem...

Uradowani, roześmiani zajmujemy puste przedziały, mogąc nareszcie po tylu trudach spocząć na ławach.

Ruszamy —

Wszyscy cisną się ku oknom, by rzucić pożegnalne spojrzenie na ukochaną wieżę jasnogórską, której wysmukłe kształty zarysowują się na horyzoncie... W myśli przebiegają obrazy obrony z Sienkiewiczowskiego „Potopu", czcigodna postać O. Kordeckiego, mury klasztorne, bogate, przebogate pamiątki skarbca jasnogórskiego... W pamięci tkwi niejedno piękne słowo, jakie padło podczas Zjazdu. I tak się pragnęło wynurzyć, wylać, tak serdecznie dziękować za szczęście oglądania Częstochowy i Zjazdu, naszej drogiej Orędowniczce, pod której sztandarami służymy, a jednocześnie smutek ściskał serce, że oto już żegnamy to miejsce święte.

W przedziale naszym siedzą starsi sodalisi z dwoma księżmi Moderatorami. Intonujemy pierwsi: *Serdeczna Matko...* Z mocą pieśń uderza o ściany sąsiedniego przedziału, a z jeszcze większą siłą w serca sodalisów. Cichną gwary, łączą się młode głosy, pochwytują słowa pieśni, więc płynie radosne *Po górach dolinach,* rzewne *Matko niebieskiego Pana*, potężne *Błękitne rozwińmy...* A turkot kół, świst wiatru, szczekot żelaza i drżenie szyb mieszają się z naszemi głosami i potęgują pieśń i zdają się wspólnie z nami wysławiać Imię Bogarodzicy. Rozśpiewany i rozdygotany pociąg zdaje się nieść nas ku jakiejś nowej, nieznanej krainie, ku nowej Polsce, Polsce szczerze katolickiej, ktora ma się odrodzić przez cześć Niepokalanej...

W kącie przedziału siedzi starszy już urzędnik kolejowy. Jest spokojny, poważny. Raz poraz kieruje badawczy wzrok na swych śpiewających sąsiadów... Słucha rozmów i pieśni. Niekiedy rzuca któremuś z nas pytanie: — Co to za młodzież jedzie? — Dokąd wraca? Dlaczego tu była w czasie wakacyj?

I znów pogrąża się w zadumie.

Tymczasem pociąg zbliża się ku Herbom Śląskim. Zatrzymuje się w biegu, skrzypią osie. Stajemy. Nasz urzędnik podnosi się z miejsca, chce jakoby coś nam powiedzieć, ociąga się z wyjściem, wreszcie spojrzawszy raz jeszcze do wnętrza wagonu, wychodzi. Po małej

chwili otwierają się drzwi — na stopniach wagonu stoi nasz znajomy; jest jakiś dziwnie zmieszany, zwraca się nieśmiało ku nam: — „Panowie!“ Spojrzeliśmy mocno zaintrygowani jego zachowaniem się. „Ja jeżdżę tu już całemi latami na służbę i ze służby do domu. Widziałem rozmaitych ludzi, wracających z Częstochowy, starszych i młodszych, prostych i wykształconych. Alem nigdy nie widział takich młodych jak wy... inteligentnych a śpiewających z taką pobożnością pieśni ku czci Matki Boskiej. Waszem postępowaniem wzruszyłem się i zbudowałem niezmiernie. W życiu przechodziłem rozmaite koleje, w czasie pokoju i wojny i mogę Wam tylko jedno powiedzieć: Trzymajcie zawsze z Bogiem, a będzie Wam zawsze dobrze. —

Wychodzi, rzucając nam na pożegnanie: „Zostańcie z Bogiem! panowie!“ —

(Sodalisi z Trzemeszna).

Z życia naszych sodalicyj.

Pamiętny dzień.

(Kielce IV).

Niezapomniany dzień 8-go grudnia już jest poza nami. Wracać doń myślą i sercem będą długo sodalisi gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Kielcach. Ledwo sączył się ranny brzask poprzez witraże katedry, rozpraszając mroki nocy, a już sodalicyjna młódź szkół kieleckich wypełniła presbyterium i część nawy w oczekiwaniu na uroczystą Mszę św., którą ma celebrować Najdost. Ks. Biskup, święcąc zarazem pierwszy sodalicyjny sztandar katolickiego gimnazjum w Kielcach.

Na ambonę wyszedł ks. mod. Sobalkowski. Wspomniał naprzód o 350-letnim jubileuszu sodalicyjnym.. Mimo półczwartawiekowej historji sodalicja nie przeżyła się; jej zasady, jej duch i dziś, jak ongiś, żywy, świeży, aktualny. I dziś, w wieku zawodów, rekordów, wybujałej kultury ciała — pociągają młodzież sodalicyjne odznaki i godła, co ważniejsze, sodalicyjne prawa i nakazy, a pociągają — nie sensacją nowości, wabią nie — złudnym mirażem chwały, znaczenia — nie nadzieją karjery nęcą — ale pragnieniem zdobycia dzielności i hartu ducha...

J. E. Ks. Biskup pochyla się nad biało-błękitnym sztandarem i błogosławi; krople świętej wody spadają nań i na głowy młode dzierżących drzewce jak ożywcza, życiodajna rosa niebiańska.

Msza św. i Komunja św. Długie szeregi młodzieży krzepią się Ciałem Pańskiem na trud codziennych zmagań i żar walk codziennych — na wysiłek wzlotów górnych i mękę upadków.

— —

Popoludniu o 3-ej w szkolnej kaplicy gimn. św. Stanisława Kostki 17-tu kandydatów składa swe ślubowanie przed ołtarzem Niepokalanej.

Poczem w udekorowanej sali gimnastycznej marjańska akademja. Sala zapełnia się gośćmi i młodzieżą. Z estrady jaśnieje znów posąg Niebiańskiej Pani... dziś Jej dzień, Ona króluje wszędzie i w kościele i tu w sercach naszych.

Poczet sztandarowy ustawia się na scenie. Prezes sodalicji z medalem nowym na piersiach... dziś wszystko nastrojowe, uroczyste. — Orkiestra Biskupiej Szkoły Muzycznej wykonuje uwerturę „Moja Królowa" — Straussa. — 20 tu aspirantów przyrzeka pod sztandarem Marji wiernie stać, śladem Kostki, Kazimierza Ją czcić, Jej służyć...

Jeden z sodalisów w krótkim szkicu kreśli obraz 350-letnich dziejów sodalicyjnego ruchu, jego blaski i cienie, okresy załamań i fazy nowego, świetnego rozkwitu — a drugi w mocnych słowach stwierdza: Kim jesteśmy, do czego dążymy dziś, jaka jest rola i zadania Sod. Marj. dziś w polskiej szkole średniej. Parę utworów muzycznych i śpiewy kończą część pierwszą podniosłej akademji.

W części drugiej wsłuchujemy się w muzykę dzwonów krakowskich, wielbiących Marję, nieśmiertelną pieśnią, którą w nich zasłyszał genjusz Wyspiańskiego („Akropolis") — chłoniemy w siebie cudowną poezję litanji do Najśw. Panny Cyprjana Norwida.

W części trzeciej ks. Moderator odczytuje listy z życzeniami, jakie nadeszły, a więc zadziwia wszystkich łaciński list z Rzymu od owej macierzy sodalicyjnego życia, kongregacji pierwszej, Prima Primaria zwanej, która 350-letni właśnie jubileusz swój święci. Złocisty gwóźdź przed cudownym obrazem Matki Bożej w kaplicy rzymskiej poświęcony pierwszy wbity w drzewce sztandarowe.

Prymas Polski J. Emin. Kard. A. Hlond błogosławi czule sodalisom, dziękując za wyrazy hołdu przez nich przesłane. Najdostojniejszy Książę Metropolita Krakowski, J.E. Ks. Arcyb. Sapieha przesyła gorące życzenia dalszej i owocnej pracy. J. E. Ks. Biskup Kielecki przez usta swego przedstawiciela wyraża swe zadowolenie i całem sercem błogosławi wysiłkom, zmierzającym do podniesienia ducha religijno-moralnego wśród młodego pokolenia. Najczcig. Ojciec Generał Paulinów O. Pius Przeździecki śle z Jasnogórskiego Grodu wyrazy otuchy, zapewniając o swej przed cudownym wizerunkiem za sodalicję modlitwie.

Życzenia pomyślnego rozwoju w duchu szczerej religijności i obowiązków obywatelskich dla dobra państwa Polskiego przesyłają p. Kurator Krakowski, dr M. B. Godecki i wizytator szkolny p. Stanisław Komar.

Najserdeczniejsze „Szczęść Boże" — płynie od Tatr, z Zakopanego od Prezesa Związku ks. J. Winkowskiego i wiele innych szczerych, nutą serdeczności brzmiących głosów uznania, zachęty — za które to życzenia Najwyższym Dostojnikom Kościoła w Polsce i Wysokim Przedstawicielom władz szkolnych na tem miejscu składa sodalicja gimnazjalna uczniów gimn. im. św. Stanisława Kostki w Kielcach publiczne podziękowanie.

Czynimy to tem ochotniej, iż takie słowa krzepią, podnoszą i zapalają młode serca do coraz nowych i coraz większych wysiłków, zmagań i prac.

Dzień wielki, święty... pamiętny dzień!

Dziesięciolecie pierwszej S. M. gimn. Górnego Śląska.

Dnia 2 go grudnia 1934 r. obchodziła sodalicja przy Gimnazjum Neokl. w Chorzowie (I) 10-lecie istnienia. Chwile, któreśmy w tym dniu przeżyli, pozostaną na zawsze w pamięci tak u sodalisów jak i u wszystkich uczniów tego zakładu.

Rano odbyła się w auli uroczysta Msza św., którą celebrował nasz moderator, ks. Szubert, a w czasie której przystąpili wszyscy sodalisi w liczbie 120-tu do Komunji św. Punktem kulminacyjnym dnia była Akademja, w przepięknie udekorowanej auli, w której wzięli udział: Moderator diecezjalny ks. R. Josiński, dawni moderatorzy sodalicji naszej, moderatorzy sąsiednich sodalicyj, ks. proboszczowie, grono profesorskie z panem dyrektorem na czele, prawie cała inteligencja miejscowa i delegacje bratnich sodalicyj. Krótkie słowo wstępne wygłosił ks. Moderator, witając gości, poczem prezes omówił 10-letnią działalność naszej sodalicji. Następnie przemówił moderator diecezjalny ks. Josiński, który zaznaczył, że sodalicja tutejsza jest pierwszą sodalicją na G. Śląsku.*) Nastąpiła deklamacja: „Śmierć św. Stanisława" i deklamacja: „Cześć Marji" Czeskiej Mączyńskiej. Ks. Tomala, założyciel sodalicji, w pięknym, półgodzinnym referacie p. t. „Rola wychowawcza Sodalicji Marjańskiej", podniósł zasługi Sodalicji Marjańskiej na polu wychowawczem. Zespół muzyczny tutejszego zakładu odegrał Ave Verum, Mozarta, Panis Angelicus, Franck'a i inne. Całość wypadła bardzo uroczyście i podniośle, poziom Akademji był bardzo wysoki. Osiągnęliśmy przez nią swój cel, bo nie tylko pokazaliśmy, jak pracujemy, lecz także, o co nam najwięcej chodziło, zaznajomiliśmy szerszy ogół publiczności z celem i ideałem sodalicyjnym.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Według komunikatów Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie

ZE ŚWIATA.

Przekleństwo walki z religją Znany pisarz francuski, Gustave Hervieu analizuje w „Journal" wyniki walki, jaką narzucono w swoim czasie Kościołowi we Francji. „Combes — pisze — myślał, że dokonał wielkiego czynu, gdy wyrzucił krucyfiks ze szkół państwowych, wygnał zakonników i zakonnice ze szkół prywatnych i powierzył w ten sposób trzy czwarte młodzieży francuskiej nauczycielom, którzy wychowani zostali w czerwonych seminarjach; niczem bowiem innem nie są te na fundamencie

*) Najstarszą na całym Śląsku jest sodalicja cieszyńska założ. w 1905.

nienawiści do religji wzniesione szkoły normalne. A rezultat? Szkoły państwowe zamieniono w wylęgarnie burzycieli i anarchistów, którzy każdej chwili gotowi są porwać się na wszelkie ludzkie i Boskie ustawy. Combes wygnał trzy czwarte kongregacyj religijnych. Ale zaledwie zniknęła ta silna więź moralna, jaką w łonie narodu są zakony, naród stał się łupem pogaństwa i materjalizmu. Stworzona w ciągu dziewiętnastu wieków dyscyplina jednostki ludzkiej, rodziny, społeczeństwa uległa wstrząsowi; powolny rozwój rasy został jednem uderzeniem przecięty. I mimo wojskowych i chrześcijańskich cnót, dzięki którym mógł się utrzymać na powierzchni w czasie ostatniej wojny, od chwili zawarcia pokoju naród francuski, pozbawiony steru, przywódców i wiary, stacza się ku straszliwym przepaściom".

Nie wolno zabraniać publicznej procesji Bożego Ciała. Załatwiając petycję proboszcza z miejscowości Croix, francuska rada państwa wydała dekret, znoszący rozporządzenie burmistrza w Croix, na mocy którego od 28 maja 1932 roku niewolno było urządzać we wspomnianem mieście publicznej procesji Bożego Ciała. Ta decyzja rady państwa ma doniosłe z punktu widzenia prawnego znaczenie dla całej Francji.

Olbrzymia pielgrzymka robotników katolickich. W uroczystość Trzech Króli zgromadziła Kolonja w swych murach wielką rzeszę pielgrzymów, która liczyła około 50.000 osób. Byli to robotnicy, rzemieślnicy, urzędnicy i inni ludzie pracy, którzy przybyli ze wszystkich miejscowości archidiecezji kolońskiej, a pozatem z okręgu Ruhry, zagłębia Saary i holenderskiego Limburga. Ponieważ katedra nie mogła pomieścić tak wielkich mas ludzkich, przeto w pobliżu zorganizowano równolegle drugie nabożeństwo. Do zebranych przemówił m. in. również kardynał Schulte. Zgromadzone przed katedrą tłumy zgotowały sędziwemu arcybiskupowi w chwili, gdy opuszczał świątynię, burzliwą owację.

Znów sensacyjne nawrócenie. Prasa niemiecka donosi, że przywódca ruchu, zwanego „Hochkirliche Bewegung", profesor teologji protestanckiej, Friedrich Heiler, przeszedł na katolicyzm.

Gwizdają na nabożeństwie! W jednym ze zborów Metodystów w Nowym Jorku zrefermowano nabożeństwa w ten sposób, że zamiast śpiewu — gwizdano hymny. Miejscowy pastor oświadczył zaciekawionym tem dziennikarzom, że wprowadził tę inowację, aby urozmaicić nabożeństwo i rozweselić wiernych!

Straszliwe rozczarowanie polskiego komunisty. Znany w swoim czasie na gruncie lwowskim prof. Antoni Kruszelnicki z przekonań był komunistą i entuzjastą Bolszewji. W jesieni ub. roku wyjechał do wymarzonej Ukrainy sowieckiej wraz z całą rodziną, złożoną z żony i dwóch synów, dzielących jego poglądy społeczno-polityczne. Prof. Kruszelnicki pragnął osiąść w Sowietach, aby tam móc wedle swego upodobania pracować. Wkrótce jednak po zabójstwie Kirowa został wraz z synami aresztowany; synowie oskarżeni o działalność „kontr rewolucyjną" zostali rostrzelani. Uwięziony dotychczas ojciec, przekonawszy się naocznie, jak w praktyce wyglądają ideały bolszewickie, jak donosi prasa codzienna, popadł w obłąkanie.

Pomysłowe! Pływający kościół. W północnej części Kanady na wybrzeżach zatoki Hudson znajduje się spora ilość katolickich drobnych osad rybackich, pozbawionych świątyń. Ponieważ osady te są rozrzucone na znacznej przestrzeni i postawienie kościoła w jednej z nich nie rozstrzyga trudności, wysunięto oryginalny pomysł: oto ze składek diecezjan kupiono stary parowiec i zbudowano na nim kaplicę. Powstał w ten sposób kościół pływający, posiadający swego stałego księdza. Objeżdża on wszystkie nadbrzeżne osady rybaków katolików, dokąd schodzą się mieszkańcy pobliskich osiedli w dniu naprzód zapowiedzianym dla uczestniczenia we Mszy św., odprawianej na statku. Ksiądz proboszcz pływającego kościoła udziela zarazem chrztów, ślubów, spowiada, komunikuje, słowem udziela zgłaszającym się wszelkich posług religijnych.

Msza św. w podziemiach kopalni węgla. Niedawno na mocy specjalnego zezwolenia Stolicy Świętej w podziemiach kopalni węgla „Esperance" w Montegne pod Leodjum odprawioną została po raz pierwszy Msza św. na intencję ofiar tej kopalni. Na głębokości 707 metrów ustawiono niewielki ołtarz z krzyżem z gałązek jedliny. Na ołtarzu zamiast zwykłych świec ustawiono lampy górnicze. Setki klęczących dokoła ołtarza górników również trzymało zapalone lampy górnicze w rękach. Nabożeństwo odprawił naczelny kapelan organizacyj robotniczych

Barcelona otrzyma olbrzymi posąg Serca Jezusowego. Stolica Katalonji, Barcelona, miasto, które najbardziej może ze wszystkich miast hiszpańskich dotknięte by-

ło zarazą materjalizmu i pogaństwa, pozyska w najbliższym czasie wspaniałą ozdobę w postaci wielkiego bronzowego pomnika Serca Jezusowego, ustawionego w najwyższym punkcie, na wzgórzu Tibidabo. Pomnik ten, dzieło hiszpańskiego artysty rzeźbiarza Marez, będzie największym w chwili obecnej bronzowym posągiem świata. przewyższającym słynny pomnik Kolumba na molo de la Paz w porcie Barcelony. Na odlanie jego, jak podaje „El Debate" zużyte będzie 12 tys. kilogramów bronzu. Koszt budowy pomnika pokryty będzie z ofiar, które napływają z całego świata.

Duszpasterstwo w amerykańskich obozach pracy. Dzięki zarządzeniom episkopatu Stanów Zjednoczonych duszpasterstwo wśród katolików w amerykańskich obozach pracy zostało wzorowo zorganizowane. We wszystkich amerykańskich „Civilion Conservation Camps" młodzi robotnicy katoliccy mają całkowitą swobodę w wypełnianiu swych obowiązków religijnych. Dla umożliwienia pracy duszpasterskiej rząd z własnej inicjatywy powołał do służby w obozach 240 kapelanów armji amerykańskiej, będących w rezerwie. W 1.434 obozach pracuje dziś przeszło 350.000 młodych ludzi

Prasa katolicka potężnieje! Stany Zjednoczone Am. Półn. posiadają dziś 310 dzienników i czasopism katolickich z ogólną liczbą 7.000.000 abonentów. Ani państwo, ani wielki przemysł nie mogą lekceważyć opinji tak potężnej prasy. To też wpływ jej rośnie niemal z dnia na dzień Prześladowanemu w Meksyku Kościołowi przyszła ona z wielką pomocą, urabiając na jego rzecz opinję amerykańską i płynące z niej liczne i poważne protesty. W dziedzinie radja wystąpiła tak skutecznie przeciw audycjom obrażającym uczucia katolickie, że 30 stacyj nadawczych wycofało je zupełnie z programów, inne zaś zaprowadziły cenzurę. Równie potężnieje prasa katolicka na Węgrzech. Dziennik katolicki „Uj Nemzedek" w ciągu roku ubiegłego niemal podwójnie zwiększył swój nakład. Posiada on dziś 215.000 czytelników. Tygodnik katolicki „A Sziw" (Serce) o charakterze religijnym drukuje 100 000 egzemplarzy. Inny dziennik „Nemzeti Ujsag" oraz pismo ilustrowane „Kepes Kronika" dzięki pewnym zmianom rekakcyjnym wykazują obecnie także znaczny rozwój W ko'ach inteligencji cieszy się wielką poczytnością pismo „Korunk Szava" (Słowo naszej epoki) oraz doskonale redagowane „Magyar Kultura".

Wspaniałe uroczystości eucharystyczne w Buenos Aires.

Obrazki z Międzynarodowego Kongresu w dniach 10—14 października 1934.

III.

Niedziela, dnia 14 października 1934 była kulminacyjnym momentem Kongresu. Kardynał Legat miał tego dnia celebrować uroczystą Mszę św. w parku Palermo u stóp monumentalnego krzyża, po Mszy św. nastąpić miało przemówienie Ojca św. przez radjo, wkońcu popołudniu wspaniała procesja eucharystyczna po ulicach stolicy. Ranek przeznaczony był na generalną Komunję św. wszystkich uczestników. To też niemal od świtu nieprzejrzane rzesze ludzkie wypełniły wszystkie kościoły, kaplice, kapliczki miasta i przedmieść. Setki księży nie mogły podołać ani spowiedziom, ani rozdawaniu Komunji świętej. Bo garnęły się do Niej i dzieci w ochronkach i starcy w przytułkach, chorzy po szpitalach i nawet więźniowie w domach kary...

Jezus Eucharystyczny przychodził do wszystkich bez wyjątku...

Od dziewiątej zaroiły się drogi i ulice wiodące do parku...

O dziesiątej piesi zatamowali wszelki ruch kołowy. Megafony regulowały posuwanie się rzeki, czy raczej lawiny ludzkiej... Samochody Kardynała Legata, Prezydenta Rzeczypospolitej i innych dostojników zdawało się, że wogóle nie zdołają dotrzeć do ołtarza... Park, sąsiednie ulice, place zalewa morze, nieprzeliczone morze głów... Obliczają ich liczbę na całe dwa miljony!

Wreszcie u krzyża widać już purpurę Legata... Fanfary witają Prezydenta. Czterech kardynałów, dziewięćdziesięciu arcybiskupów i biskupów.. ministrowie, korpus dyplomatyczny, generalicja, dostojnicy... Wszystko barwnym wieńcem otacza olbrzymi ołtarz.

Rozpoczyna się Msza święta... Setki tysięcy śpiewają unisono... Po Ewangelji przemawia Kardynał Pacelli, krótko ale z głębokiem wzruszeniem kreśląc ideę Kongresu. Na podniesienie biją dzwony wszystkich kościołów całego miasta, wojsko prezentuje broń, słychać z fortów honorowe salwy armatnie..

A po Mszy świętej robi się przejmująca cisza... Tłum zamiera w bezruchu... Z niezliczonych głośników płynie z wyżyn Watykanu na falach radja głos Ojca świętego i niesie błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha świętego... Lud pada na kolana... A potem wybucha entuzjazmem... burzą...orkanem okrzyków na cześć Piusa XI.... którym nigdy chyba zdaje się nie będzie końca...

Z niwy misyjnej.

Co to jest misjologja?

Coraz częściej słyszy się wyrazy misjologja, tydzień misjologiczny, czasopismo misjologiczne, wiemy, że na uniwersytecie mamy się kiedyś wpisać do akademickiego koła misjologicznego, że do pracy misjologicznej trzeba się zawczasu zaprawiać...

Dobrze — ale najpierw trzeba sobie uświadomić, co to jest misjologja, jaki zakres obejmuje i jakie ma cele.

Jak sama nazwa wskazuje, jest to nauka o misjach, twórca jej zaś ks. prof. Schmidlin z Monasteru określa misjologję jako „krytyczną i na dowodach opartą wiedzę, badanie i przedstawianie chrześcijańskiego, czyli kościelnego rozkrzewiania wiary, albo nawracania pogan".

Chcielibyśmy się jednak dowiedzieć czegoś dokładniejszego o zakresie tej nowej nauki — wiedzy o misjach. Otóż na samym początku trzeba zaznaczyć, że nasz termin *misjologja* nie jest ścisły. Niemcy mają na oznaczenie nauki o misjach wyraz *Missionswissenschaft* — u nas terminy *misjoznawstwo* czy *misjowiedza* jakoś nie mogą się przyjąć.

Misjoznawstwo dzieli się zasadniczo na dwa wielkie odłamy: misjowiedzę opisową i teoretyczną, czyli misjografję i misjologję właściwą. *Misjografja* zajmuje się z jednej strony przeszłością, przedstawia, co w ciągu wieków zdziałano dla rozszerzenia królestwa Chrystusowego, jednem słowem h i s t o r j ą m i s y j — z drugiej strony daje o b r a z w s p ó ł c z e s n y c h m i s y j, obraz wysiłków misjonarzy rozprószonych po polach misyjnych i plonów przez nich uzyskanych. Stan prac misyjnych w danej chwili przedstawia nam statystyka misyjna. Do pomocy przytem musimy zdobyć znajomość geografji misyjnej. Najłatwiej zapoznać się z nią przy pomocy atlasów misyjnych, których ukazało się już kilka; przeważnie są one zaopatrzone w obszerne wstępy historyczno statystyczne.

Drugi odłam wiedzy misyjnej to właściwa misjologja, *teorja misyjna*. Jest ona u z a s a d n i a j ą c a, gdy broni instytucyj misyjnych przed napaściami wrogów i wykazuje żywotność idei misyjnej (apologetyka misyjna), gdy wyprowadza z dogmatów naszej wiary misyjne posłannictwo Kościoła, n. p. z powszechności Kościoła, z rozkazu Chrystusa i t. p. (dogmatyka misyjna), gdy stwierdza, że na wszystkich wiernych ciąży obowiązek wspierania misyj. — Oprócz tego podaje ona środki, jakie ma misjonarz zastosować, żeby jaknajszybciej i w sposób jak najdoskonalszy osiągnąć cel swych trudów i swego życia. Opiera się przytem na długoletnich doświadczeniach misyjnych. Razem z prawodawstwem misyjnem tworzy w tym drugim wypadku n o r m a t y w n ą część teorji misyjnej.

Nie koniec na tem. Z misjoznawstwem łączą się jeszcze liczne nauki pomocnicze, jak językoznawstwo, geografja, historja, etnografja i t. p. Szczególnem powodzeniem cieszy się teraz historja kultury, socjologja, nauka o kolonjach i medycyna misyjna. Każda z tych nauk zyskuje na badaniach misjologicznych, które oświetlają różne ich problemy z nowego punktu widzenia, a często wnoszą ciekawe przyczynki i materjały. Naturalnie najwięcej zyskują na tych badaniach studja teologiczne.

Misjonarzom dają badania misjologiczne podstawy, wzory i normy dla ich pracy zawodowej, ma to zwłaszcza znaczenie przy przygotowywaniu nowych pracowników misyjnych, którym oszczędza się błądzenia po manowcach w poszukiwaniu za najlepszemi i najprostszemi metodami.

A co my zyskujemy, zajmując się studjami misjologicznemi?

Przedewszystkiem rozszerzenie duchowego horyzontu i zainteresowań wogóle. Przestajemy się zasklepiać w naszem najbliższem otoczeniu, odważamy się wyjrzeć na szeroki świat, objąć go naszym umysłem i sercem. Coraz więcej zaczyna nas obchodzić sprawa urzeczywistnienia „jednej owczarni" na ziemi; przypatrujemy się wysiłkom wysłanników Kościoła i odczuwamy potrzebę niesienia im pomocy.

Jeżeli zaś już chcemy przychodzić misjom z pomocą, to przez misjowiedzę poznajemy ich potrzeby, widzimy, gdzie i czego w danej chwili największy brak. Śledząc wyniki pracy misyjnej, nabieramy otuchy i uczuwamy cichą radość z przekonania, że i my do dzieła Bożego swoją cegiełkę dorzuciliśmy. Zaznaczyć też trzeba, że przez misjowiedzę możemy łatwo rozszerzyć swe zainteresowania na jej nauki pomocnicze (historję, geografję) i naodwrót.

Czy u nas już coś zrobiono na polu misjoznawstwa? Owszem, początki są, ale jeszcze skromne. Nasze akademickie koła misyjne przekształcają się powoli w koła misjologiczne nie tylko z nazwy. Rozprawy misjologiczne drukuje się w *Annales Missiologicae* (wydawnictwo akad. kół mis.) i w *Misjach katolickich*. Olbrzymia jednak większość naszej literatury misyjnej, to jeszcze literatura popularna, a nawet dzieła i rozprawy o charakterze naukowym nie mogą się często wyzbyć swego charakteru popularyzatorskiego.

Czy w szkołach średnich pożądanemby było wprowadzenie misjoznawstwa? Tak i nie. Tak, bo starsi członkowie naszych kółek misyjnych powinni się powoli przygotowywać do pracy w kołach akademickich, powinni więc od czasu do czasu zająć się poważniej jakimś problemem misyjnym, przestudjować jakieś dzieło z zakresu misjowiedzy (dużo tych dzieł wyszło w języku francuskim i niemieckim), a przynajmniej zdobyć podstawowe wiadomości (choćby już z książek bardziej popularnych) z historji misyj, z geografji misyjnej i t. d.

Nie trzeba jednak przesadzać Trudno żądać od naszych kółek poziomu naukowego i nie należy nawet wprowadzać nazwy „kółko misjologiczne", jak to zrobiono w jednem z naszych gimnazjów i to jeszcze w klasach IV i V (!). Nie można zaniedbywać pracy propagandowej i wysiłków, mających na celu bezpośrednią pomoc misjom przez modlitwę i ofiarę. Trzeba się tylko starać ciągle o podniesienie poziomu referatów na zebraniach, o zasilenie bibljotek naszych także poważniejszemi dziełami i o wzrost czytelnictwa misyjnego.

Ormianie i Assyryjczycy.
(Intencja misyjna na marzec).

Na południe od Kaukazu rozciąga się górzysta kraina, ojczyzna jednego z najnieszczęśliwszych na świecie narodów — **Ormian**. Od wieków Armenja jęczała pod panowaniem tureckiem, jej synowie pozbawieni byli wszelkich praw. Sytuacja pogorszyła się jeszcze z końcem wieku XIX, gdy pod sułtanem Abdul Hamidem wybuchło prześladowanie, kierowane tajemnie przez władze tureckie. Padło wtedy 200 tysięcy ofiar.

Pod naciskiem państw obcych ustały krwawe gwałty, ale nie na długo. W czasie światowej zawieruchy w r. 1914 sułtan ogłosił „wojnę świętą" przeciw „niewiernym". Turcy początkowo byli zwycięzcami. Ormianie zostali pozbawieni swoich protektorów, bo państwa koalicyjne nie miały wpływu. Duchowni mahometańscy zaczęli nawoływać do wytępienia chrześcijan.

W r. 1915 rozpoczęły się masowe, zorganizowane rzezie chrześcijańskich Ormian. Sławne też są t. zw. „przesiedlenia" do Syrji. Naturalnie w czasie drogi większość wyginęła z okazji udanych „napadów nieuchwytnych band rozbójniczych", częściowo w nurtach rzek, z wyczerpania i t. p. Protesty ambasadora Stanów Zjedn. Ameryki Płn., żyda na nic się nie zdały. Z 1.800.000 Ormian na terytorjum tureckiem **wymordowano cały miljon**. Po haniebnym traktacie lozańskim wysiedlono z Turcji resztę Ormian. Obecnie żyje ich na całym świecie ok. $2^1/_2$ miljona, z czego przeszło $^2/_3$ w granicach państwa sowieckiego.

Większość Ormian to schizmatycy (monofizyci) przed wojną było w Turcji 90 tys. Ormian katolików; 30 tys. zginęło w rzeziach wraz z ośmiu biskupami i 107 księżmi.

W obliczu nieszczęścia Ormian nie zwracano należytej uwagi na tragedję **Assyryjczyków**, którzy równocześnie ze swymi sąsiadami zagrożeni przez Turków, opuścili swe siedziby i wyruszyli przez Mezopotamję na spotkanie przyjaznych wojsk an-

gielskich. Połowa ich (40 tys.) dotarła do Bagdadu, reszta zginęła w Urmji lub po drodze. Po wojnie nie mogli otrzymać osobnego terytorjum, a po ogłoszeniu autonomji Iraku popadli w zatarg z jego władzami i armją. Liga Narodów myśli o przesiedleniu ich do Gujany Angielskiej. Pod względem religijnym dzielą się na Asyryjczyków-nestorjan (35 tys.) uważających się w Iraku za cudzoziemców i t. zw. Chaldejczyków. t. j asyryjskich katolików (50 tys), obywateli Iraku.

Polecając modłom katolików los nieszczęśliwych narodów. pragnie Kościół także nawrotu ich schizmatyckich odłamów do jedności z Kościołem. (Por. *Misje kat.* 1929 str. 49 i *Pro Apostolis*, mars 1935). *Józef Rylewicz.*

Komunikaty misyjne:

1. Intencja mis. na kwiecień: *Misje na wyspach Oceanu Spokojnego.*
2. **Adresy maturzystów** przysłało mi jedynie Kółko Misyjne I gimnazjum w **Tarnowie (IV)** Kółko to odpowiadało stale na wszystkie moje wezwania; zarządowi należy się za to szczere uznanie.
3. W Poznaniu ukazało się nowe czasopismo misyjne dla młodzieży szkół średnich p. t. *Posiew.*

Kraków, Kanonicza 3, Sekretarjat Misyjny.

Nasi ludzie i miesięcznik...
Trzech chłopców i trzy stanowiska.
(zdarzenia i listy z lutego 1935).

I.

W klasie VI. gimn.

— Możebyś tak Staszek zapłacił wkładkę do Sodalicji? Zalegasz za trzy miesiące!

— Daj mi spokój, nie mam pieniędzy!

— Nie dam ci spokoju. Dostałeś już cztery numery miesięcznika, przecież Sodalicja nie będzie za ciebie płacić.

— Ja o miesięcznik nie proszę. Zresztą możesz go sobie wziąść zpowrotem. Ja go i tak nigdy nie czytam...

(Autentyczne).

II.

W klasie VII. gimn.

...„Ilekroć biorę do ręki nowy numer „Pod znakiem Marji", widzę oczyma duszy Księdza Redaktora pochylonego nad biurkiem, choć noc głucha i późna... Ksiądz Prezes pracuje i myśli, jakby nam dać najlepszy numer, by go tylko sodalisi czytali z zapałem i dużo zeń korzystali. Ja wiem, że tak jest... Więc kocham nasze pismo, bo z jego kart bije to umiłowanie sodalicyjnej idei i sodalicyjnych serc... Pismo takie ciepłe, takie życiowe i nasze"...

(z listu prezesa S. M. w woj. lubelskiem).

III.

W parę lat po maturze...

...Przypominam sobie dzisiaj z niewymowną wdzięcznością to wszystko, co mi nasz miesięcznik dał nietylko jako b. prezesowi Sodalicji, ale przedewszystkiem jako temu, który w czasie gimnazjalnym szukał dróg... ideałów... Poczuwam się za to do ciągłej z nim łączności. „Pod znakiem Marji" nasyciło moje młodzieńcze ideały, sprawiło, że poznałem Jezusa przez Marję, wzbudziło w mej duszy niewypowiedzianą tęsknotę za czemś, co stalsze, niż powszedniość i wyższe od niej, a co najważniejsze wyrwało mnie zpod laicystycznych wpływów...

(Z listu dawnego sodalisa z Wielkopolski).

Część urzędowa i organizacyjna

Centrala przypomina:

1. Zamówienia dyplomów, medali, odznak na przyjęcia majowe muszą wpłynąć do Zakopanego po dzień 15 kwietnia!

2. Kredyty zostają zamknięte. Wysyłka odbędzie się albo za pobraniem pocztowem, albo za poprzedniem nadesłaniem należytości i kosztów porta.

NASZE SPRAWOZDANIA.

(W skróceniu).

BIAŁYSTOK I. (gimn. państw. im. Zygm. Augusta — dnia 25 czerwca 1934). Sodalicja liczyła 25 czł. (8 s, 7 k., 10 a.) Zebrań mies. było 9 i tyleż Konsulty. Ważniejsze referaty: Bądź pracowity (prof. E. Szelechowski), Stosunek sodalisa Polaka do czasów obecnych, Współdziałanie rodziny ze szkołą, Działalność wychowawcza Kościoła, Poznanie siebie Frekwencja 80% Bibl. sod. liczy 219 książek, korzystało z niej 25 sod. i 82 niesod. Archiwum liczy 357 aktów. Przy sod istniały dwa kółka: młodszych (3 zebr z 3 refer.) i starszych (7 zebr.)

BRZOZÓW (gimn. państw. — dn. 20 czerw.) Sodalicja liczyła 53 czł. (36 s., 1 k., 16 a) Nabożeństw odbyło się 8, Kom. św. 9, zebrań og 13, konsulty 12. Frekwencja 87%. Ważniejsze referaty: Bądź pracowitym, Chrystus wzorem pracy, Sodalis a praca społeczna, Znaczenie dobrej lektury, Sodalis na wakacjach. Na jednem z zebrań urządzono na próbę ankietę według wskazówek Ks. Prez. Winkowskiego. Bibljoteka liczy 136 książek. Korzystało z niej 36 czł. Przy sodalicji istniało Kółko młodszych (16 czł.) Prawie wszyscy sodalisi abonowali miesięcznik „Pod znakiem Marji" (50 egz.) wielu także „Rycerza Niepokalanej". Na minionych wakacjach zorganizowała sodalicja „Łańcuch wakacyjny", aby wśród sodalisów utrzymać łączność. „Łańcuch" użyczył sodalisom wielu miłych chwil. Przy końcu wakacyj 7 sodalisów odbyło pielgrzymkę na Kalwarję Pacławską. W listopadzie za staraniem sodalicji urządzono poranek ku czci św. Stanisława K. Sodalisi brali w czasie 40 godzinnego nabożeństwa udział w publicznej adoracji N. Sakramentu.

GOSTYŃ (gimn. miejskie — dn. 25 czerw.) Dn. 26 sierpnia 1933 r. zebrały się konsulty dwu dotąd istniejących sodalicyj: klasztornej i miejskiej i uchwaliły połączenie się w jedną sodalicję uczniów gimnazjum gostyńskiego. Praca sodalicyjna poszła w dwóch kierunkach: ascetycznym i samokształceniowym. Kładąc nacisk na praktyczną stronę urobienia sodalicyjnego, członkowie zobowiązali się przystępować co miesiąc w I piątek (wzgl. I niedz.) do Komunji św., adorowali codziennie N. Sakrament (w grupkach po 3), uczestniczyli w 8 urocz. naboż. Praca samokształceniowa wykazuje zebrań ogólnych i grupkowych 22. Ważniejsze referaty: Wrażenia z pobytu na Kolonji śnieżnickiej, Sodalis a życie towarzyskie i karnawał, Sport w życiu młodzieży, Sodalis a życie pozaszkolne, Indywidualność duchowa sodalisa. Pozatem sodalicja uczciła uroczystość Chrystusa Króla, zajęła się zbiórką „gwiazdki" dla biednych, zorganizowała wieczór wigilijny, wypełniła programem część religijną obchodu na cześć Królowej Kor. Polsk. Wreszcie sodalicja miała sobie powierzony obowiązek przystrajania obrazu Matki Najśw. w sali gimnazjalnej oraz zmian obrazów w kąciku religijnym stosownie do okresu liturgicznego roku kościelnego. Sodalicja liczyła 33 czł. (w tem 10 k.)

KALISZ II. (gimn. państw. im. Asnyka — dn. 20 czerw.) Zarząd rozpoczął swą pracę od ułożenia planu całorocznej działalności. We wrześniu 1933 zorganizowano przy współudziale Harcerstwa i Samopomocy uroczyste pożegnanie długoletniego prefekta naszego gimnazjum i Moderatora naszej sodalicji, X. Bolesława Osadnika. Wprowadzono regularne zebrania Konsulty przed każdem ogólnem zebraniem, listę obecności i usprawiedliwienia pisemne. Dokonano również podziału sodalicji: klasa I—IV tworzy Kru-

cjatę-aspirantów, klasa V kandydatów, klasy VI, VII, VIII to rzeczywiści sodalisi. Aby pogłębić życie religijne wprowadzono adoracje po każdem zebraniu. Adoracje cieszyły się dość dużą frekwencją, szczególnie klas wyższych Wprowadzono „Skrzynkę zagadnień religijnych". Sodalicja urządziła uroczysty „Opłatek" dla całej szkoły, zaszczycił go swą obecnością p dyrektor Badzian oraz Grono nauczycielskie. Na wystawie prac uczniów z okazji 10-lecia upaństwowienia gimnazjum sodalicja urządziła piękne stoisko, zwracające powszechną uwagę. Celem uczczenia 450-lecia śmierci swego patrona, św Kazimierza, sodalicja urządziła Akademję publiczną. Odbyło się 10 zebrań og., 13 Konsulty. Frekwencja 80% Ważniejsze referaty: Rola sodalisa w życiu dzisiejszem, Maleńkiemu w hołdzie, Apostolstwo młodzieży, Marja nasza pocieszycielka, Sodalis podczas wakacyj. Uporządkowano bibljotekę liczącą obecnie 437 książek, napisano kronikę sodalicji; X. Moderator zakupił Złotą Księgę Sodalicji.

LESZNO I. (gimn państw. — dn. 18 czerw.) Sodalicja liczy 30 człon. Odbyło się 8 zebrań og. i 11 konsulty. Ważniejsze referaty: Kult N. M. P. w literaturze polskiej, N. M P. w sztuce (z przeźroczami). Frekwencja 85% W I piątek mies. członkowie przystępowali do Komunji św. Na uroczystości 3 maja jeden z sodalisów wygłosił referat p. t. „N. M. P. Królową Korony Polskiej", a trzej inni odtworzyli scenę z „Potopu" Sienkiewicza: Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej. Ponadto członkowie sodalicji umieszczali swe artykuły w szkolnej gazetce ściennej. Bibljoteka dostępna także dla niesodalisów. Powstała sekcja misyjna.

POZNAŃ IV. (gimn. państw. im. I. Paderewskiego — dn. 15 czerw.) Odbyło się 10 zebrań og. (1 wal.), 5 asp. i kand., 6 sekcji apologetycznej oraz 9 zebrań P. D. R. W. Ważniejsze referaty: Stan sekciarstwa w Polsce, Sodalis w szkole. Królowa Korony Polskiej w sztuce (z przeźr.), W dwunastolecie pontyfikatu Piusa XI, Bądź pracowitym. Frekwencja 75—85% Sodalicja zajmowała się także akcją charytatywną, zbierając codzień bułeczki dla biednych dzieci. Ponadto brała żywy udział w organizowaniu i przeprowadzaniu zadań, związanych z świeżo załączoną czytelnią uczniowską. Często sodalisi nasi brali udział w dysputach nad najbardziej aktualnemi kwestjami. W dalszym ciągu należy zaznaczyć, że sekcja opieki nad rodakami na obczyźnie, pracując przez cały rok, zebrała 379 książek, czasopism, broszur i t. d. W uroczystej akademji ku czci św. Kazimierza uczestniczyło całe gimnazjum Bibljoteka czynna po każdem zebraniu obejmowała 51 książek. Członków 67 (36 s., 18 k., 13 a.)

WĄGROWIEC (gimn. państw. — dn. 20 czerw.) Plan całorocznej pracy, pobudzanej hasłem „Bądź pracowitym!" ustalono zgóry na I-em posiedzeniu konsulty i wypełniano konsekwentnie przez cały rok. Sodalicja liczyła 19 człon. (10 s., 5 k., 4 a.) Zeb. og. odbyło się 11. Ważniejsze referaty: Wrażenia z wycieczki do Częstochowy, Krakowa i Ojcowa. Pracowitość Jerzego Frassatiego, Sumienność św. Stanisława Kostki, Dlaczego Chrystus Pan chciał cierpieć? Św. Franciszek z Assyżu a praca, Przeżywanie Męki Pańskiej przez Teresę z Konnersreuth, Niestrudzoność św. Jana Kapistrana, Uczestnictwo N. M. P. w odkupieniu, Bolszewizm a bezbożnictwo. Na zebraniach przeprowadzono również 6 pogadanek ankietowych: Sodalis a karnawał, Sodalis a praca, Sodalis a alkoholizm, Rachunek sumienia, Odwaga cywilna, Wakacje sodalisa. **Na osobnem zebraniu omówiono szczegółowo XIV sprawozdanie Związku.** Frekwencja 90%. Nabożeństw odbyło się 10, wspólnych komunij św. 14 Stowarzyszenie Św. Dziecięctwa Jezus, liczące 45 członków, miało 10 pogadanek z X Moderatorem, zebrało na misje 14 000 znaczków, 2 kg stanjolu i 150 dewocjonalij, urządziło wyświetlanie przeźroczy misyjnych, w miesiącu maju ogłosiło konkurs na dar duchowy modlitw, mszy św., komunij św. na misje nadto stanjolu i znaczków. Sekcja charytatywna (14 człon., 10 zebr. i 10 refer.) urządziła 2 zbiórki odzieży dla biednych miasta z pomyślnym wynikiem, oraz zbiórkę książek dla rodaków na obczyźnie. Urządzono piękną wycieczkę do pobliskiej Dębiny, wsławionej dębem Korfantego, „Opłatek" dla całego gimnazjum, zwiedzono kościół farny. Ponadto sodalicja urządziła akademję dla gimnazjum w dzień patrona zakładu św. Stanisława K. Udział w rekolekcjach brało 4 maturz., w zjeździe w Gostyniu 1 delegat. Podczas wakacyj w dniach od 3—8 lipca urządziła pod kier. X. Moderatora wycieczkę do Częstochowy, Krakowa i Ojcowa, obfitującą w niezatarte wrażenia. **Sodalicja pozyskała również 20 abonentów wśród obywateli miasta dla mies. „Pod zn. Marji".** Na zebraniu plenarnem uchwalono zbierać dowolne składki na budowę domu sodalicyjnego we Lwowie. Na ten cel wysłano 5 zł. Bibljoteka liczy 30 dzieł.

WILEJKA (gimn. państw. im H. Sienkiewicza — dn. 18 czerw.) Sodalicja liczy 45 człon. (12 s., 11 k., 22 a.) Każdy nowo-wstępujący podlega egzaminowi. W tym ro-

ku Sodalicja pracowała pod hasłem „Módl się i pracuj". Przyczem praca przejawiała się w 17 zebraniach og., 3 zarządu, 9 wsp. naboż., 5 kom. św. Ważniejsze referaty: Sodalis — mąż czynu katolickiego, Obowiązki sodalisa w czasie wakacyj, Praca źródłem radości, Sodalicja a sport, Źródło demoralizacji, Potęga dobrego przykładu, Rola sodalisa w życiu. Odrodzenie narodu przez Sodalicję, Co powinien wnieść w życie sodalis, Nasze młodzieńcze ideały, Stały plan dnia warunkiem karności. Frekwencja 72%. Sodalicja posiada bibljotekę (118 ks i 418 pism) dostępną także dla niesodalisów. Celem większego współżycia zarząd urządził wieczorek towarzyski (z herbatką) i 1 wycieczkę. Z ramienia sodalicji istnieje kółko abstynenckie (143 czł., 4 zebr. i 2 akademje: w więzieniu i we wsi Chołopin).

WOLSZTYN II. (gimn państw. — dn. 11 czerw) Sodalicja liczyła 77 czł. (31 s., 33 k., 13 a.) Zebrań og. urządzono 12. Ważniejsze referaty: Poczem poznać prawdziwą religję? Bądź pracowitym! Krwawa ofiara Krzyża, Geneza i rozwój Unji w naszym obrządku wschodnio słowiańskim, Odrębność psychiki ludowej przeszkodą zbliżeniu misyjnemu, Stosunki wyznaniowe naszych wschodnich ziem, Polska racja stanu a Unja. Oprócz referatów mamy na zebraniach „Silva rerum" świata katolickiego. Zaprowadzono również „Skrzynkę zapytań". Zebrań konsulty urządzono 13. Powołano do życia 2 sekcje: euchar. (7 czł., 4 zebr., 3 refer.) którą zamieniono na apologetyczną. Sekcja misyjna, obecnie apologetyczna (13 czł, 4 zebr., 4 refer.) Co miesiąc odbywały się nabożeństwa sodalicyjne (razem 6). Wspólne Komunje św. Frekwencja 80%. Bibljoteka liczy tomów 124, jest dostępna także dla niesodalisów. Dnia 15 stycznia 1934 r. obchodziła sodalicja uroczystość pięciolecia istnienia (przyjęcie sodalisów i wieczornica). Dn. 15 kwietnia 1934 r. zdobyła sobie sodalicja opinję publiczną, grając pod doskonałą reżyserją ks. prof. Walczaka sztukę p. t. „Gdy sprawiedliwość zwycięża!..." Istnieje kontakt między naszą S. M. a Sodalicją uczniów Państw. Semin. Naucz. (urządzono 5 wspólnych nabożeństw, a 4 członków naszej Sodalicji wzięło udział w 1 ogólnem zebraniu Sodalicji seminar.)

ZAKOPANE (państw. gimn. — dn. 11 czerw) Sodalicja liczyła 60 czł. (24 s., 11 k., 25 a.) Nowością wprowadzoną w tym roku były zebrania ankietowe z niebywale żywą i bogatą dyskusją nawet najmłodszych kolegów oraz egzamin aspirantów przed przesunięciem ich do kandydatury (z 10 praw S. M. aktu poświęcenia się i hymnu zw.) Zebrań miesięcznych dla starszych i osobno młodszych odbyło się 19, 1 walne. Ważn. referaty: Lenistwo jego objawy, skutki i środki zaradcze; Znaczenie rekolekcyj zamkniętych, Dobry i zły przykład, Wpływ moralny kryzysu gospod. na życie społeczeństwa, Nasz dyletantyzm religijny; pogadanki ankiet.: Sodalis a życie towarzyskie i karnawał, Kłamstwo w szkole. Zebrań konsulty 16. Kom. św. co miesiąc, nadto w dzień Patrona X. Mod. W pierwszy piątek adoracja N. S. od 13—18 g. a w przeddzień urocz. Patronki 3 go maja nocna od 20—24 g. Sodalicja prowadzi 2 kółka przygotowawcze w kl. I i II gimn. Bibljoteka 260 ks. otwarta także dla niesodalisów. Po każdej konferencji okresowej podaje X. Mod. statystykę postępów sodalisów a niesodalisów. Kilku czł. pracuje stale w admin. Pod zn. Marji i Składnicy Związku.

Marjański Kalendarzyk Sodalicyjny.

25-go Zwiastowanie N. Marji Panny.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*
Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.
Czcionkami drukarni „POLONIA" Jan Trybuła w Zakopanem, Rynek.

Jezusowi Ukrzyżowanemu nieśmy w pokutnej dani

nasze modlitwy i prace, ofiary i zwycięstwa na każdy dzień.

MARZEC 1935.

Dnie miesiąca:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	11	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych?																															
8. Czy **pocieszałem smutnych** lub chorych?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców)?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje?**																															
15. Czy **zwyciężyłem** dziś **pokusy?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli?																															

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 6·— zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.

Tenże: **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3·— zł.

Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.

„Nasza korespondencja“ dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 40 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.

Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 3·50 zł, silnie oprawna 4·25 zł.

Tenże: **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 80 gr. opr. w płótno angielskie 1·60 zł.

» **Rekolekcje zamknięte.** Cena 30 gr. (na wyczerpaniu).

» **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 20 gr.

Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.

Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr.

Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.

Ks. Piotr. Skarga: **Św. Stanisław Kostka.** Cena 30 gr.

Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.

Wł. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.

Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 30 gr., od 20 egzempl. po 25 gr., opraw. 70 gr.

Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 30 gr.

Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1934/5. Cena 20 gr. (na wyczerpaniu).

Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminjowe 18 gr. za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 95 groszy za sztukę; prawdziwe srebrne: 5·50 zł. za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.

Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 20 gr. Nowe dyplomy **barwne** na kartonie kredowym. Cena 40 gr.

Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.

Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.). Cena zniżona 1·40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.

Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja X. med. Krawczyka. Cena 15 gr. (wyczerpany). Dawna melodja (pobudka). Cena 15 gr.

Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.

„My chcemy Boga“ — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.

List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 7 gr.

Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.

Tekst hymnu Związku. Cena 4 gr.

Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.

Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.

Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M. B. Częstochowskiej). 10 gr.

Widokówki z Kolonji w 5 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonję). Na wyczerp.

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!

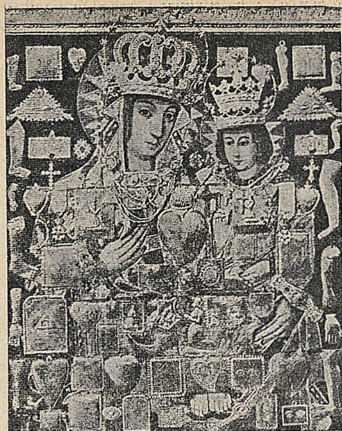


Generalna Komunja św. 10.000 oficerów i żołnierzy podczas Kongresu Eucharyst. w Buenos Aires, paźdz. 1934 (p. art. w nrze lutowym).

Generalna Komunja św. 107.000 dzieci na Kongresie w Buenos Aires. Białe kwadraty, to tysiące dzieci.



S. M. Zduńska Wola II. w dniu poświęcenia swego pięknego sztandaru (1934).



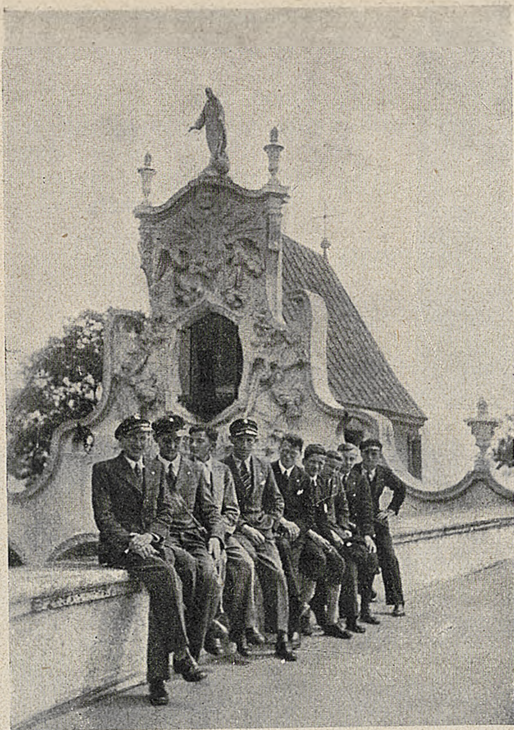
Cudowny obraz Matki Boskiej w Hodyszewie (p. artykuł).



Pierwsze rekolekcje zamknięte naszych sodalisów — maturzystów u XX. Misjonarzy w Bydgoszczy (siedzą: rekolektant X. Dr Feicht i Mod. archid. gnieźn. X. Prof. D. Wróblewski z Inowrocławia).



S. M. Kielce IV (Gimn. Bisk. św. Stan. Kostki) w dniu poświęcenia swego sztandaru. W środku między X. Dyrektorem gimn. i X. Mod. Drem Sobalkowskim P. Wizytator Komar.



Malownicza grupa Sodalisów z Katowic I. na Kongresie Związku w Częstochowie w lipcu 1934 r.



S. M. Mikołów urządziła dla swych członków miły obchód św. Mikołaja...